Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Sternwarten strasse, 14.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 27. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 2 Kwietnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 2 kwietnia.

Walka systemu moskiewskiego ciemięztwa z narodowością polską ciągle w olbrzymich rozmiarach się toczy. Zamięszano wszystko w Polsce, popsuto instytucje, zerwano stosunki społeczne i na ten chaos w jaki rzucono ludność polską, uderzają wszystkiemi sposobami fałszu i trucizny. Chcą oni otruć naród zepsutym duchem, zwichnąć go, omdlić, wiarę w siebie zniszczyć, ażeby tem łatwiéj dokończyć niegodziwego dzieła. Jak na rozkaz wszystkie ich pisma w różnych językach wychodzące, dowodzą naszéj bezsilności, braku praw historycznych, niemocy moralnéj, podnoszą wszystkie brudy i ujemne strony do znaczenia wysokiéj charakterystyki. Historja, statystyka, jeografja, wszystkie nauki i umiejętności, zostały przez nich sfałszowane specjalnie, dla wydobycia z nich argumentów przeciwko prawom do bytu naszego narodu.

Walka ta jednak skuteczną być dla nich nie może, jeżeli zostaniemy w prawdzie i w obowiązku narodowym, jeżeli ścieśnimy się w szereg nieprzeparty, odrzucimy precz waśnie i na każdym punkcie życia i wiedzy nie tylko obronnie lecz i zaczepnie staniemy. W takiéj jedności i gotowości walki trwając, gdy odrzucimy wewnętrzne spory a kłótnie domowe zostawiemy na potem do rozstrzygnienia, dojdziemy do zabezpieczenia się w téj ogromnéj godzinie nieszczęścia i ciemności.

Jak z jednéj strony interes kraju w walce z wrogiem zostającego, wymaga połączenia się sił naszych w niezłomną jedność, tak z drugiéj jedność ta nakazaną jest nam przez godność narodową, która w niewoli i w nieszczęściu jest ostatnią fortecą prześladowanych i pognębionych. Z jéj utratą, nie ma pola dla skutecznego walczenia z następującym od wszystkich punktów nieprzyjacielem, z jéj utratą ciemnieje wszystko i gubi się sam rozum. A tego to rozumu przedewszystkiem lęka się nieprzyjaciel.

Katków w nrze 42 „Moskowskich Wiedomostiéj,“ mówiąc o emigracji włościan poznańskich do Kongresówki, radzi ich jako nieinteligentnych przyjmować, lecz odsyłać daléj na Wschód, na kolonizację w Rosji, inteligencję jednak poznańską radzi odpychać od granic. „Nie możemy powiada on, bez obawy patrzeć na wzmocnienie się inteligencji w Królestwie Polskiem, dla tego, że w niéj znajdą nowy pokarm nieprzyjazne nam plany i dążenia do niepodległości.“

W tem szczerem wypowiedzeniu, odkrytą została cała taktyka nieprzyjaciela, zadany fałsz szumnym cara przechwałkom z mniemanego podnoszenia oświaty w Polsce. Moskale lękają się polskiéj inteligencji i dla pozbawienia jéj narodu, więżą ludzi wykształconych i wywożą do Syberji, a Polaków inteligentnych z Poznańskiego i z Galicji, radzą nie wpuszczać w dzielnice pod ich jarzmem będące; dla pozbawienia jéj kraju, urządzają złe szkoły z wykładem moskiewskim, zaprowadzają coraz surowszą cenzurę dla utworów pismiennictwa i sztuki polskiéj. W ten sposób rozszerzając ciemnotę, kuszą się z umysłów i z serc wyprowadzić wspomnienia niepodległości, zatrzeć jéj poczucie, wspomnienia, jak i miłość rzeczy ojczystych z nich płynącą wygrzebanym lub skomponowanym przez nich brudem zarzutów wiecznéj niezgody, anarchji i zupełnéj niezdolności do życia samodzielnego.

Przy takiéj taktyce nieprzyjaciela, postawienie programatu stronniczéj kłótni, nieustającéj polemiki, prowadzonéj w formie nie poważnéj dyskusji, lecz wymyślania na siebie i wywoływania rozdwojenia, jak to uczyniły niektóre pisma emigracyjne jest zaprawdę więcéj niż błędem, jest to pomaganiem nieprzyjacielowi. Przeciwko temu programatowi odebraliśmy wiele silnych protestacji, pomiędzy innemi jedną z Winterthur, którą podajemy na końcu dzisiejszego przemówienia, brzmi ona jak następuje:

Panie Redaktorze!

Proszę o głos! Dziennik polski na obcéj ziemi wychodzący, jest dla nas rozproszonych wygnańców niby publiczną salą, w któréj każdy przedstawiać może potrzeby ogółu, lub czynić wnioski, jeżeli takowe nie są przeciwne duchowi pisma i wspólnym interesom. Ośmielam się przeto zrobić następujące wymotywowane wniesienie:

Oddawna dostrzegam w czasopismach naszych szlachetną dążność emigracji polskiéj do jedności przez rozmaite stowarzyszenia wiążące się z sobą, a mające za cel wspólną, poczciwą pracę. Centralnem ogniskiem ich jest Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy, mogące z natury swojéj pomieścić w swem łonie wszystkie oddzielne korporacje, zwłaszcza jeśli się zjednoczy z tak zwanem Towarzystwem podatkowem czci i chleba. Lecz razem z tychże czasopismów widzę, niestety, iż są pomiędzy nami upiory: potomkowie posła Upitskiego, którzy ogólną harmonję psują i powszechną dążność paraliżują. Uważam to za zbrodnię stanu. Nasze życie zawsze i wszędzie a w obec Europy na obcéj ziemi tem bardziéj, powinno być czyste i nieskażone. Wszystkie więc intrygi, wszystkie zabiegi pod jakim kolwiek pozorem choćby najszlachetniejszym, dążące do obalenia jedności emigracyjnéj i powagi, która ma zasługi i uznanie większości, wszystkie potwarze, szyderstwa, podejrzanéj wartości dowcipy i t. p. mogące naruszać bratnią zgodę i kompromitować nas przed cudzoziemcami ku wielkiéj radości naszych wrogów, uważam za nikczemność, która powinna być zdemaskowaną. Wnoszę zatem, aby sprawców zbrodni naruszenia bratniéj zgody, stawić przed sąd opinji publicznéj, a winnych pod pręgierzem powszechnéj wzgardy.

KORRESPONDENCJE.

Z Augustowskiego, 24 marca.

△ Exempla trahent. Naoczne dowody łaski carskiéj, obdzielającéj chojnie urzędników pruskich orderami, a z drugiéj strony pokątne wieści, że wszełką usługę rząd moskiewski sekretnie rublami opłaca, spowodowały, że dygnitarze pruscy o lepszą idą w ściganiu i prześladowaniu biednych powstańców polskich, którzy się schronili na terytorjum pruskie przed stryczkiem, szynelem lub Sybirem. Ponieważ zaś okazało się, że sądy są najzyskowniejsze, czynownicy więc pruscy kują na urząd jeden proces po drugim. Po sławetnym procesie berlińskim, w którym stu kilkudziesięciu rodaków oskarżono o zdradę stanu, rozpoczął się 16 t. m. drugi, wprawdzie skromniejszy ale w każdym razie tendencyjny i przez administrację

Zygmunt Sierakowski *).

Zygmunt Sierakowski urodził się d. 19 maja 1827 r. na Wołyniu, w powiecie łuckim, z Ignacego i Fortunaty z Morawskich, Sierakowskich. Rodzina jego od dawna znaną była w ojczyznie; przodkowie od kilkunastu pokoleń służyli jéj, a jeden z nich, Jan, kasztelan bełzki, był niegdyś ambasadorem Rzeczypospolitéj w Turcji. Rodzice jednak Zygmunta szczupłego już byli funduszu, ojciec zajmował się dzierżawami, a straciwszy na nich w okolicach Łucka, przeniósł się na Ukrainę. Tam go zastało powstanie 1831 r. Gorący patrjota, organizował powstanie w okolicach Humania i z zebranym tam hufcem przyłączył się do jenerała Kołyszki, z którym walczył pod Daszowem i Obodówką, nareszcie w trzeciéj potyczce ranny, zginął pod Latyczowem, zostawując Zygmuntowi wzór poświęcenia w spuściznie. W czteroletnim chłopcu jedno tylko żywe wspomnienie przechowało się po ojcu, było to ostatnie pożegnanie, o którem późniéj często kolegom uniwersytetu i wygnania opowiadał. Kiedy Ignacy Sierakowski wybierał się do powstania, chłopiec jakiemś niejasnem może przeczuciem napastowany, usnąć nie mógł i domagał się koniecznie, żeby go ojciec własną ręką okrył, usłuchał dziecka i przykrywając go kołderką, powiedział te wyrazy, których już Zygmunt nie zapomniał do śmierci: „Spij teraz, odtąd własną piersią będę ciebie okrywał“. Z tą pamiątką rósł chłopiec, a wszystko co go otaczało mówiło mu ciągle o ojczyznie. Babka jego, przy któréj pierwsze lata po śmierci ojca spędził, i którą zawsze z rozrzewnieniem wspominał, była wdową po Wiktorze Morawskim, towarzyszu Kościuszki we wszystkich jego walkach z Moskwą, kobieta wielkiego charakteru i mocy, szczepiła w sercu dziecięcem miłość ojczyzny, poczucie obowiązku i pragnienie poświęceń. Wuj, Kajetan Celermanth, przy którym mieszkała matka i który się po śmierci babki Zygmuntem opiekował, sam był żołnierzem pod Grochowem i Ostrołęką, a osiadłszy późniéj na Wołyniu, w ciągłych był stosunkach z emigracją, emisarjuszów przewoził, komunikacje utrzymywał, w ciągłych z miłości dla kraju żyjąc niebezpieczeństwach. Drugi nareszcie wuj Koszkowski Felicjan, był jednym z bohaterów najbardziéj się odznaczających pod Wolą, gdzie siedm ran odebrał, i palce u prawéj ręki stracił. Opowiadania o tem wszystkiem były chlebem powszednim dziecięcia, a kiedy urosł trochę, zachwycały go listy Koszkowskiego, lewą ręką pisane i nieraz matce ze łzą w oku powiedział: „Gdybyż to mnie tak się zdarzyć mogło!“

Od lat najmłodszych odznaczał się bystrością umysłu, bujną bardzo wyobraźnią, i niewzruszoną nieraz tkliwością serca, przyszły hart charakteru objawiał się dziwnym czasem uporem. Kiedy powiedział Em, nic już przełamać jego postanowienia nie mogło. Doświadczyła tego raz w przykry sposób matka. Rozeszła się była pogłoska, iż rząd dzieci poległych powstańców zabierać będzie do korpusów wojskowych, i matka Zygmunta chcąc syna ocalić, postanowiła udać go przed urzędnikami, którzy popis takich dzieci robili, za dziewczynkę. Dzień ich przyjazdu był naznaczony, włożono Zygmuntowi sukienkę, przyczesano, i matka bawiąc go i pieszcząc powiedziała, że na dzisiaj będzie dziewczynką, Helenką, nie zgadzał się chłopiec, próby, cukierki nie pomagały, po długich naleganiach, zniecierpliwiony, powiedział fatalne Em i matka struchlała. Zostawało kilka godzin, starano się rozbawić malca, żeby o tem zapomniał i zrazu zdawało się, że się to udało, ale kiedy urzędnicy zjechali, i matka im pokazała dziecko, nazywając je Helenką, chłopiec zawołał z oburzeniem: „Jestem syn, Zygmunt Sierakowski“ i biedna wdowa ostatki pozostałego mienia, srebro stołowe oddać musiała, aby przebłagać urzędników i tak o godność mężką dbałego syna ocalić.

Kiedy podrósł trochę, marzenia o jakimś niezwykłym losie, snuły mu się ciągle po głowie. Raz w Łucku zwiedzając z matką ruiny starego zamku, odbił kamień z jednéj wysokiéj baszty, i podając go matce, schowaj powiedział, jeżeli na to zasłużę, i pisać o mnie będą, ten kamień będzie ci matko pamiątką. Wyrastającego na chłopaka, wziął do swego domu zamożny obywatel Wład. Podhorodeński, aby wspólnie z jego synem nauki pobierał. Ztamtąd przyjętym został do 3éj klasy w gimnazjum żytomierskiem. Uważany ciągle za jednego z najpierwszych uczniów, bystrością odpowiedzi na publicznych egzaminach zwrócił na siebie uwagę kuratora okr. nauk. Dawydowa, który mu swoją protekcję dla wejścia do uniwersytetu przyrzekał. Skończywszy gimnazjum, dla zebrania jakiegokolwiek zasobu, był przez rok cały domowym nauczycielem u p. Albina Piotrowskiego, zkąd nakoniec do Petersburga, do uniwersytetu pojechał. Było to 1845 roku.

Znajomy Henrykowi Rzewuskiemu, który chciał nim opiekować się i którego opieki młody, szlachetny młodzieniec przyjąć nie chciał z powodu jego politycznych przekonań, Sierakowski zapoznał się zaraz z ks. Hołowińskim i całem kółkiem literackiem polskiem w Petersburgu, ale młodą, ognistą duszę zajęły wyłącznie stosunki z młodzieżą. Prędko stał się jéj duszą, ożywiał i podnosił swoim zapałem, skupiał

*) W nrze 15 i 16 „Ojczyzny“ z r. b. umieściliśmy monografję oddziału Sierakowskiego, tutaj podajemy jego życiorys, napisany przez człowieka który wiele lat z nim przeżył. Postać Sierakowskiego zasługuje na wydobycie ją na widniejsze stanowisko w ostatnich dziejach. (P. R.)

kierowany. Nic dziwnego że i na prowincji tén i ów z przedsiębierczych mężów stanu zapragnął laurów na tém polu. Słyszeliście w grudniu r. z. o zaszłych aresztowaniach w Wystruciu (Insterburg w Prusach wschodnich) i głośnych obwieszczeniach, że tamże wykryto Rząd Narodowy Polski. Reżyserem tej komedji jest szanowny prokurator p. Schaper. Zapatrując się na tak świetne przykłady jak p. Adelung i Mittelstädt postanowił dać publiczności nowe przedstawienie, które odbędzie się na dniu 10 kwietnia r. b. Podług recepty występują oczewista jako aktorowie: tajny, niedościgły a wszechwładny Rząd Narodowy, daléj tak nazwani przez najezdców, żandarmi wieszający, wreszcie dostawiacze broni i effektów wojskowych. P. Schaper chcąc się okazać oryginalnym, obok uwięzionych czterech Polaków z zaboru moskiewskiego, dla nowych dekoracji oskarżył i zapozwał przed sądy siedmiu poddanych pruskich, Niemców, którzy wszyscy Bogu duszę winni. P. Schaper podziękuje nam że za to, jak niemniej za brutalne pastwienie się nad czterema uwięzionymi postawimy go na równi z pp. Bärensprungami, Krügerami, Adelungami i Madajami jako wielce zasłużonego w wyższych celach posłannictwa mongolsko-niemieckiego. Zaprzestalibyśmy na wyszydzeniu i postawieniu pod pręgierz opinji publicznéj podobnych machinacji, gdybyśmy nieprzewidywali smutnych skutków, jakie owo prześladowanie zwłaszcza dla uwięzionych czterech rodaków spowodować może. Chociaż bowiem jesteśmy przekonani, że sąd wystrucki starać się będzie o okazanie swojéj niezależności i sprawiedliwości, wszelako widocznem jest przy tak usilnem przypodobywaniu się rządowi moskiewskiemu, że zapewne i tych czterech odda mu p. Schaper na pastwę. Dla nas bowiem nie ma prawa, nie ma sprawiedliwości; staliśmy się pariasami ludzkości; rządy zaborcze podały sobie ręce, aby nas wytępić, wygładzić, Europa zaś spokojnie patrzy na gwałty i bezprawia; ztąd dla nas nauka na przyszłość, aby zaufać własnym siłom, apelować zaś tylko do sumienia ludów w razach, kiedy stoimy bez siły. W tem mniemaniu podajemy w streszczeniu oskarżenie, jakie wniósł prokurator Schaper przeciw czterem uwięzionym rodakom: Jacewiczowi, Bondzewiczowi, Monkiewiczowi i Jasionowskiemu, wykazując bezzasadność i tendencyjne dążenie publicznego oskarżyciela. Reszta jako poddani i obywatele pruscy, potrafią się obronić i oprzeć na prawie, ztąd niebezpieczeństwo im żadne nie grozi. Dla tego podajemy tylko nazwiska ostatnich i powód powołania przed sądy. 1) Kupiec Salomon Salinger z Wystrucia, ponieważ wiedział o istniejącym tajnym związku i temuż z wiedzą dopomagał, (§§. 98 i 34 prawa karnego). 2) Majster mularski Rudolf Rauschning, ponieważ wydany mu paszport, dał do użytku komu innemu, (wedle §. 254 prawa karnego). 3) Kupiec Henryk Rauschning, ponieważ bratu swemu w powyższym karygodnym czynie świadomie dopomagał, (wedle §§. 254 i 34 prawa karnego). 4) b. hotelista Liedke, ponieważ osobom należącym do tajnego związku dawał schronienie i świadomie dopomagał, (wedle §§. 98, 34 i 37 prawa karnego). 5) Właściciel dóbr Engel, z tegoż samego powodu. 6) Farbiarz Wegner rodem z Polski, naturalizowany w Prusiech, ponieważ wiedział o tajnym związku i bez konsensu poważył się gromadzić pokryjomu broń i efekta wojskowe, (wedle §§. 98, 34 i 340 prawa karnego i rozporządzenia regencji królewieckiéj). 7) Właściciel browaru Rohre. O oskarżeniu przeciwko czterem, uważamy za potrzebne obszerniéj pomówić. (d. n.)

Zürich, 30 marca.

⨯ W liscie z Luzerny mój korespondent podaje treść przemówienia kapłana Polskiego tam zamieszkałego, mianego do Polaków w koszarach w dniu 25 Marca z okoliczności spowiedzi wielkanocnej. Może to przemówienie będzie dla wszystkich braci wychodców korzystne, dla tego postanowiłem przysłaną mi treść mowy wspomnionego kapłana przesłać redakcji, aby, jeśli to uzna za słuszne, mogła je w „Ojczyznie“ pomieścić. „Od paru miesięcy, mówił zacny kapłan, starałem się być wam bratem i kapłanem, dawniéj tu zamieszkali o tém zaświadczyć mogą. Będąc razem, byliśmy spokojni, moralni i Szwajcarzy z uszanowaniem o nas wspominali. Nienawistni, pozazdrościli nam spokoju i dobrego imienia, rzucili się ze złośliwym językiem na nas, a ja nie chcąc szarpać jedności i wywoływać na zewnątrz kłótni usunąć się od od was zmuszony zostałem. Dziś przebaczam wszystkim, a stawam w obec was jako kapłan. Wydalony smutnym losem z kraju, nie poprzestałem być Polakiem ani kapłanem, jak wy również nie przestaliście być Polakami i katolikami. Jak spełnienie obowiązków Polaka jest świętem dla nas i jedna nam zasługę wobec naszych i obcych, tak spełnienie obowiązków religijnych, potwierdza to silne przekonanie, żeśmy za ojczyznę, za jéj wolność i uciśnioną wiarę walczyli. Z kościołów wyszliśmy z orężem w ręku a Bóg dawał ducha męztwa i odwagi, do kościołów dziś biedz nam należy, aby wymodlić u Najwyższego ducha męztwa do zniesienia cierpień tułactwa i smutnéj doli, do kościoła nam bracia! aby oczyścić ducha i zjednoczyć go z Bogiem i być silnymi wiarą, nadzieją, ufnością, abyśmy gdy zabłyśnie gwiazda prowadzić nas mająca, na wroga ojczyzny i świętéj wiary naszéj, mogli znów z zapałem, z silną dłonią uchwycić nasze oręże. A któż wie bracia? drogi opatrzności nie zbadane, może ta gwiazda, ta łaska nieba niezadługo się ukaże! Praojcowie nasi swą sławę zawsze z wiarą, jak mówi nasz Woronicz „żenili“. Miłość ojczyzny, miłość wiary zawsze u nich chodziły w parze. Naśladujmy ich w życiu, abyśmy naśladować mogli ich męztwo znane całemu światu. Dziś wy sieroty, bez ojców, matek, pozostawieni sami sobie, a jesteście młodzi, niedoświadczeni, któż wam będzie więc przewodnikiem, doradcą, ostrzegaczem w drodze życia? Oto pozostała wam tylko wiara i jéj przedstawiciel kapłan polski, wasz brat, współpracownik w walce z wrogiem i współwygnaniec w obczyznie. Był on w boju, zawisł na szubienicach, jęczy w kopalniach, i jest wszędzie, gdzie praca i cierpienie dla ojczyzny! Jest i tu na wygnaniu gdzie święcie obowiązków swoich dopełnić pragnie. Czyż i to nie dowód łaski Boga? Bracia! kto z Bogiem, Bóg z nim, mówią nasi ojcowie i matki! To nie mój, to ich głos, to ich wołanie — nie usłuchacież go? O nie, wy tak złymi nie jesteście, choćby bezbożność z was wielu urągać miała, wy pocieszycie matki zapłakane po stracie waszéj gdy się dowiedzą, że Boga kochacie, wiarą żyjecie i jéj obowiązki z wiernością spełniacie. Pomówcie więc z sobą, oznaczcie dzień w którym życzycie przystąpić do konfesjonałów, następnie do stołu pańskiego, a w tenczas poproście bliżéj zamieszkałych kapłanów polskich, a ręczę, że z radością pośpieszą, aby zadość uczynić pragnieniom waszym. — Wiem, przeczuwam, iż głos mój nie u wszystkich znajdzie uznanie i będzie u wielu głosem na puszczy — lecz choćby jeden za nim poszedł z powolnością, będę szczęśliwy, a w każdym razie wyniosę ztąd tę moralną pociechę, iż obowiązku swego dopełniłem.“

W Luzernie koszary w których Polaków pomieszczono mają być zamknięte za dwa tygodnie t. j. d. 16 kwietnia. Rozproszenie po zamknięciu będzie tem większe, że w tamtejszym kantonie, żadne się tam towarzystwo nie zorganizowało z powodu przeszkód ze strony luzernskiego korespondenta byłej ajencji zürichskiej, która opierała się organizowaniu się towarzystw, jak i z małym wyjątkiem, wszyscy ludzie działający pod firmą rządu narodowego. W Zürichu już dzisiaj koszary zamykają i kończy się zasiłek dawany ze skarbu Polakom. Powiększy się bieda pomiędzy naszymi, bo i o pracę trudno. Niektórzy dostali prace w Wirtembergji, inni szukają jéj gdzie tylko można. Pięciu Polaków uczących się w tutejszéj Szkole politechnicznej, prosiło Władzy Związkowéj w Bernie o danie im pomocy w dalszém kształceniu się. Władza Związkowa odmówiła, twierdząc, że dotąd tylko może udzielać pomoc, dopóki ją rząd zürichski udziela. Rząd kantonu genewskiego, należy do najniegościnniejszych w Szwajcarji. Polakom nigdy pomocy nie udzielał. Tamtejsze towarzystwo Wzajemnéj Pomocy zajęło się ich umieszczeniem i ulokowało 50ciu ziomków przy warsztatach i przy roli. Wszystkich Polaków w kantonie genewskim jest 80, pracują pilnie; ludność która w ogóle sympatyzuje z Polakami, dobrze ich przyjmuje i jest z nich zadowolniona.

Jenerał Langiewicz po przybyciu swojem do Szwajcarji, bawił czas jakiś w willi Broelberg pod Zürichem, u hr. Platera i wspólnie z nim pojechał do Berna, podziękować władzom szwajcarskim za starania o swoje uwolnienie, a z tamtąd uda się do swojej gminy Grenchen w kantonie Solury gdzie otrzymał obywatelstwo. W Bernie za staraniem jenerała Langiewicza utworzył się nowy komitet Polski z Szwajcarów, złożony z osób: prezydenta, profesora Gustawa Vogta, podpułkownika Fejss, majora Ott, sekretarza policji v. Gonten, nationalratha Stämpfli, sekretarza Trachlslera, budowniczego Probsta i p. Studera. Komitet zdecydował się ogłosić zbieranie 50 centimowéj subskrypcji. W królestwie Wirtembergskim poruszyła się także opinja za Polakami, a „Szwabski Merkury“ z dnia 23 marca ogłosił odezwę wzywającą do zbierania składek na rzecz Polaków podpisaną przez pp. W. Wiedemann, C. Schikler, Gust. Rejchardt, R. K. Stoll, J. G. Strasser, Adolf Epting i Ludwik Wölffel. W odezwie téj powiedziano, że Szwajcarja sama nie może przy najlepszej chęci zaradzić potrzebom wygnańców i że czas już, ażeby i inne narody wzięły udział w tym dziele ludzkości. W Hiszpanji, jak nam donoszą z Paryża, ks. Mikoszewski poruszył opinję Hiszpanów dla Polaków i tam zajął się dobroczynną pracą. Smutno jednak, że znaleźli się ludzie, którzy dla osobistéj nieprzyjaźni i niechęci dla księdza Mikoszewskiego, pracy téj na przeszkodzie stanęli. Jeden z księży ostatniego powstania, którego nazwisko na teraz zamilczamy, oskarżył go przed rządem francuzkim, że konspiruje przeciwko niemu, a teraz napisał list z Paryża do Arcybiskupa Toledo, oskarżając ks. Mikoszewskiego o brak upoważnienia, chociaż sam występuje jako nowy dygnitarz ciemnego bardzo upoważnienia, i prócz tego różne kalumnie szkodliwe imieniowi Polskiemu na niego popisał. Nie zaszkodzi on tém ks. Mikoszewskiemu, którego zasługi są powszechnie znane, smutną jest jednak rzeczą, że się znalazł pomiędzy księżmi emigracyjnymi człowiek używający dla osobistych celów tak szkaradnych i godnych potępienia najsurowszego środków, a smutniejsza, że ksiądz ten występuje w charakterze reprezentanta innych. Poruszamy tę rzecz dzisiaj pobieżnie, gdyż spodziewamy się, że zapewne bezpośrednio otrzymacie w kwestji tego oburzającego postępowania więcéj szczegółów z Madrytu albo Paryża. Nie czytałem w waszéj gazecie wiadomości o dziwnych pogrzebach, dość dawno umieszczonej w „Nordzie“. Pozwolicie więc, że ją tu powtórzę dla czytelników: Baron Mengden pułkownik huzarów stojący z pułkiem w Pułtusku zauważył, że w przeciągu dni kilku miało miejsce aż kilkanaście pogrzebów, wszystkie z bliskiej wioski, podczas gdy w tym czasie stan zdrowia w mieście był zadowalniający. Jakiś podoficer huzarów przypadkowo się miał dowiedzieć o powodzie owej śmiertelności, w skutek czego baron Mengden udał się na cmentarz, w czasie właśnie pogrzebu, i nie zważając

---

miłością i do wyższych celów zagrzewał. Ojczyzna była zawsze celem wszystkich jego myśli i marzeń. Młodzież uniwersytecka wspólnem połączona uczuciem, rozjeżdżając się na wakacje do domów, rozwoziła w różne końce kraju wypracowane razem pojęcia, a coraz silniejszą wiążąc się przyjaźnią przygotowywała jakby sieć przyszłą pracowników na niwie ojczystéj, która kraj cały okryć miała. Zygmunt zrosł się z tą młodzieżą, a pragnąc zawsze poznać o ile można wszystkie prowincje, wakacji używał na odwiedzenie domów kilku kolegów. Kochany był powszechnie, a w niektórych sercach pełną entuzjazmu miłość wywołać umiał, która późniéj próbę wielu z kolei, i najtrudniejszą ze wszystkich, bo próbę czasu wytrzymać umiała, ztąd wyrywano go sobie, i wszędzie witanym był z radością. W takich wycieczkach poznał i Litwę, tam nawet dłużéj na wsi przebawił, oddając się prawie zupełnie wiejskiemu ludowi. Jak na Wołyniu i Ukrainie miał kilku starych pasieczników, którzy z przyjemnością słuchali jego opowiadań o przeszłości i malowideł przyszłych czasów, i nazywali go swoim synem, tak i w okolicach Wilna, biorąc udział w zbiorze siana lub żniwach, a zawsze budząc uczucie godności w ludzie i lepszą go nęcąc przyszłością, umiał zjednywać sobie proste serca. Tłum zawsze go pociągał i jakby elektryzował, i wtenczas wydobywały się z jego duszy iskry, które w serca słuchaczy zapadały głęboko. Przejeżdżając przez Wilno, trafił na jedną z uroczystych procesji i zaraz dostał się między cechy idące za nią ze swemi chorągwiami, znajomość zawiązała się natychmiast, i młody niezwyczajny chłopiec zwrócił uwagę poważniejszych mieszczan; po procesji otoczyli go i przysłuchiwali się długo, opowiedział im że jest wnukiem rzeźnika Sierakowskiego, który z Kilińskim razem wypędził Moskali z Warszawy, i to zrobił, że w parę lat jeszcze późniéj wspominali o tym niezwykłym młodzianku co im jak meteor zajaśniał.

Uniwersytet nie wystarczał dla téj ciągle palącéj się duszy, widząc tam młodzież skupioną już i rozbudzoną, chciał jeszcze rozgrzać i tę, którą w wojskowych korpusach i naukowych zakładach rząd na swoje sługi i narzędzia w przyszłości wychowywał. I tam udało mu się zupełnie; nie jedno polskie serce od niemowlęctwa tam zamknięte, pod wpływem jego słów gorących odnalazło się tem, czem je Bóg stworzył, zabiło znowu miłością ojczyzny i już na zawsze. Nie jeden z ludzi, którzy w dzisiejszéj odznaczyli się walce, wyznawał późniéj, że spotkanie z Sierakowskim stanowi epokę w jego życiu. To też i sam późniéj czasy w uniwersytecie spędzone i wszystkie te stosunki najchętniéj wspominał.

Na ławkach uniwersyteckich znalazł go pamiętny 1848 rok i wstrząsnął nim do głębi. Młodzieniec wierzył, że świat się cały przemienia i już królestwo boże zstąpi na ziemię, a Polska z grobu wstanie niezawodnie. Wiadomość o gwardji narodowéj tworzącéj się w Galicji, była prawdziwą iskrą elektryczną dla całego kółka młodzieży. Zebrano się, żeby naradzić co robić? Zgodzono się, że chwila działania musi być blizką, ale postanowiono nie rozjeżdżać się po kraju, póki dokładnych nie zbiorą wiadomości. Sierakowski podjął się ich dostarczyć, ruszył więc niby do matki, a w istocie aby dostać się do Galicji i ztamtąd rozkazy przywieźć. Przejeżdżającego przez granicę, najęty furman zdradził, został aresztowany i odstawiony do Kijowa, zkąd przewieziono go do Petersburga, do sławnego IIIgo wydziału kancelarji cesarskiéj. Dowodów przeciw niemu nie było żadnych, prócz świadectwa furmana, że go najmował dla przejechania granicy. Sierakowski tłumaczył się chęcią odwiedzenia matki, ale znalazłszy się oko w oko z jenerałem Dubeltem i hr. Orłowem, uniesiony młodzieńczym zapałem, wykładał im jaką szkodę całemu pokoleniu przynoszą i jak przyszłość Rosji nawet podkopują krępując nauki młodzieży. „Pozwólcie orłom latać!“ wołał w uniesieniu. Mówił o konieczności wyswobodzenia Polski. Dubelt nazywał go marzycielem, poetą, ale oświadczał się z wielką dla niego miłością; mówiąc o rządzie w Rosji dał się z tem słyszeć, że na wybryki despotyzmu mają zawsze hamulec, czego najlepszym dowodem jest szarfa cesarza Pawła, nie taił się z nienawiścią do młodego pokolenia; gdyby dla reprodukcji ludzkości nie było ono potrzebnem, powiedział, uwiązałbym mu jeden kamień do szyi i z najspokojniejszem sumieniem utopił. Hr. Orłow mówił szeroko o Rusi, a zniecierpliwiony śmiałością młodzieńca który mu dowodził, że ta jest częścią Polski i w przyszłości część jéj stanowić będzie, wybuchnął gniewem i zawołał: „Garstka przybyszów! dość jednego słowa carskiego i lud was wszystkich wyrżnie, to nas nic kosztować nie będzie!“ Po takiego rodzaju rozmowach i śledztwie, nie było nadziei, żeby Sierakowski mógł pozostać w uniwersytecie, przygotowywał go do tego Dubelt. Nie jesteś winien, mówił, ale gdybyśmy ciebie puścili, musielibyśmy zganić urzędnika który ciebie aresztował, a wtenczas onby prawdziwego emisarjusza przepuścił, nie będziesz mógł skończyć nauk, wybieraj służbę rządową, wojskową albo cywilną. Sierakowski bez wahania wybrał wojskową. — Gdzie chcesz służyć zapytał go Dubelt? — W gwardji, była odpowiedź. — Będę prosił cesarza odrzekł jenerał. Cesarz uwiadomiony o sprawie nie pozwolił wybierać, ale skazał na służbę żołnierską do Orenburgskiego korpusu. Dubelt kochanemu synowi, jak go nazywał, jedną mógł tylko zrobić ulgę, że go pocztą z oficerem żandarmskim do Orenburga odesłał, zamiast posyłania piechoto. (D. c. n.)

na protestację księdza, kazał otworzyć trumnę, w któréj znalazł... zgadnijcie co... oto znaczną ilość broni palnej. W piętnastu innych grobach znaleziono również zakopaną broń. Takie to wiadomości umieszcza „Le Nord“ w swych szpaltach, chcąc widać dla żartu niewinnego, lub też z nudów i czczości dziennikarskiéj, zabawić się za przykładem redakcji amerykańskiego dziennikarstwa tak zwaną kaczką! Lecz amerykańskie kaczki i pufy, będące pułapką na gapiologję i naiwną ciekawość czytelników, nikomu przynajmniéj nie szkodzą. Co się zaś tycze owéj policyjnej plotki „Norda“ a powtórzonej przez „Wilenskij Wiestnik“ już samym doborem treści zdradzającej złe bardzo chęci, to nie ręczymy, czy nie posłuży któremu z praporszczyków lub czynowników oporządzających kongresówkę, do znieważania cmentarzy pod pozorem szukania w mogiłach broni i rewolucji. A jeśli „Nordowi“ chodzi o zabawienie się w dramatyczne efekta dla podrażnienia zajęcia czytelników, znudzonych zapłaconemi rozprawami, dowodzącemi po francuzku: że Rosja jest najucywilizowańszem państwem w świecie, to zamiast umieszczania bajeczek kompromitujących jego takt dziennikarski, mógłby je zastąpić jakiem prawdziwem opowiadaniem, naprzykład: o tajemnicach Zimnego Dworca, o gwardji i frejlinach, o trzecim wydziale... albo też jak to jednego z więźni politycznych przez pomyłkę rozstrzelano, jak sołdat dla zabawki zastrzelił pod Warszawą dwoje dzieci żydowskich, i o innych tym podobnych rzeczach, w które dzieje Moskwy obfitują.

Londyn, 29 marca.

(K.) Angielska polityka posiada wszystkie przymioty Kameleona, jak wewnętrznie tak i zewnętrznie zmienia swe barwy i poglądy, stosownie do wypadków politycznych. Egoizm i żądza zaborów, głuszą wszelkie uczucia ludzkości, a niezliczone łupy zmuszają tych handlarzy do podtrzymania pokoju. Królowa Wiktorja sentymentalna wdowa, pomimo lat dojrzałych nie chce złożyć swojéj władzy, któréj wistocie nie posiada, i swojemi pokątnemi wpływami na ministrów, paraliżuje wszelkie dążności liberalnéj partji, która chociaż zamyka się w małem kole, jednak mogłaby mieć wpływ, gdyby nie upor królowéj i jéj zwolennika.

Dziś z królem Belgów przybyła do Londynu i naznaczyła recepcję dyplomatom w pałacu Buckinghama. Jest to pierwsze wystąpienie po długoletniéj żałobie.

Sir F. Bruce nowy poseł przy gabinecie Waszyngtońskim, wyjechał do N. Jorku, pokładają wielką ufność w misji tego dyplomaty, że nieporozumienie z północnemi stanami zostanie załatwione, choć kosztem honoru Anglji. Wątpimy w ten skutek. Uzbrojenie Kanady uchwalono kosztem metropolji, na miljon dolarów, i 500,000 na formację milicji.

Dziś telegraf doniósł nam wiadomość bardzo ważną o nieporozumieniu Francji z Turcją, p. Moustier po przykréj rozmowie z Ali-paszą co do kanału Suez, miał podobno zajście z sułtanem i żądał wydania paszportów, wszelako rozkaz z Paryża zatrzymał go na miejscu. W Londynie w tych dniach, ma się ukazać drugie wydanie głośnego pamfletu „Les Propos de Labienus,“ którego autor p. Rogeard znany publicysta, zemknął do Bruxelli, przebrany za mnicha, paryzki sąd zaocznie go osądził na 5 lat ciężkiego więzienia w Mazas i 500 franków, drukarza zaś i faktora na 2 miesiące kary i 500 fr. Wyrok ten sprawił przykre wrażenie. We Francji zebrana subskrypcja dla p. Rogeard, wyniosła 7,000 fr.

Z Rzymu piszą o nowych werbunkach ex-króla neapolitańskiego; francuzka policja w Rzymie schwyciła plan nowéj wyprawy rozbójników, pod dowództwem byłych oficerów burbońskich; z tego powodu, Montebello wysłał oddziały, dla strzeżenia granicy. Franciszek II. nie przestaje broczyć krwią swéj ojczyzny. Z powodu schwyconych papierów, aresztowano w Rzymie 3 zakonników, którzy przyjmowali udział w werbunku na Pontyjskich błotach. Temi dniami p. Mejendorf dał świetny bal w Rzymie dla jenerała M'Clellan'a, na którym byli obecni wyżsi oficerowie francuzkiéj załogi i kilku prałatów. Nowiny z Ameryki są zawsze ważne; tajemnica poruszeń jenerała Shermana odsłonięta, znajduje się on już w sercu północnéj Karoliny, zdobył Kolumbję, Cheran i Fayettevill, gdzie znalazł wielkie zapasy broni i maszeruje do stolicy Raleigh. Schoffield podobno Kingston zdobył. Sheridan zdobył Charlotenvill i zburzył zupełnie żelazną drogę. Komunikacje jenerała Lee przecięte i wkrótce należy się spodziewać walnéj bitwy. Z tych wiadomości okazuje się, że zguba południowców bliska, wielu senatorów ucieka z Richmondu pod rozmaitemi pozorami i podobno prezydent J. Davis ma abdykować.

Z Meksyku wiadomości niepewne. Maksymiljan ogłosił tolerancję wszystkich wyznań i sprzedaż dóbr kościelnych, dla tego i partja klerykalna silnie agituje, ministrowie wojny i finansów podali się do dymisji. Honduras ma być przyłączony do Mexyku. Jenerał Falcon emigrant z Baden 1848 r., wybrany na 4 lata prezydentem konfederacji Venezuell.

Jenerał Bazaine powrócił do Mexyku z 3,000 jeńców i jenerałem P. Diaz, który raniony lecz podobno żyje, kilkuset jeńców i 40 oficerów w czasie powrotu z Oajacca, przy Nuosferos, rozbili straż francuzką i uciekli, przy pomocy gierylasów. Okręt konfederatów Stonewall przybył do Lizbony, ale władze zmusiły go opuścić port, za nim idzie w pogoń federacyjny statek Sacramento.

„Monde“ dostał pierwsze ostrzeżenie, za odkrycie tajemnicy rozmowy papieża z p. Sartiges, w któréj jak wiadomo, papież wyrzekł: że opieka francuzka więcéj szkodzi niż pomaga.

POLSKA.

Drugi proces Polaków w Berlinie. — Na posiedzeniu wczorajszem t. j. 24 marca, czytano daléj następujące dokumenta: 20) artykuł z „Głosu Wolnego“ z d. 31 stycznia 1864 r.; 21) proklamację Rządu Narodowego z d. 18 marca 1864 r.; 22) proklamację komitetu poznańskiego; 23) instrukcję dla komisarzy cywilnych z d. 7 marca 1863 r.; 24) dodatek do téj instrukcji z d. 1 kwietnia 1863 r.; 25) okólnik komitetu poznańskiego; 26) list hr. Działyńskiego do p. de Noë; 27) nominacje wydane przez komitet poznański d. 10 kwietnia 1863 r. p. p. Joungowi de Blankenheim i Skrzyńskiemu; 28) list hr. Działyńskiego do jeneralnego komisarza wojennego z d. 3 kwietnia 1863; 29) rozporządzenie komitetu poznańskiego z d. 23 kwietnia 1863 r. do komisarza cywilnego powiatu inowrocławskiego; 30) nominację Franciszka Miłkowskiego; 31) odezwę komitetu poznańskiego z d. 23 kwietnia 1863 r.; 32) pieczęć komitetu W. Ks. Poznańskiego; 33) papiery Aleksandra Guttrego: a) rozkaz Rządu Narodowego z d. 27 czerwca 1863 r., b) nominację Guttrego z dnia 8 kwietnia 1863 r., c) rozkaz Rządu Narodowego z d. 9 kwietnia 1863 r., d) przedstawiono 2 pieczęcie z napisami: Komisarz pełnomocny Rządu Narodowego na W. Ks. Poznańskie, i komisarjat Rządu Narodowego na W. Ks. Poznań.; 34) notatki pugilaresu hr. Działyńskiego; 35) proklamację wielkopolskiego komitetu z d. 30 maja 1863 r.; 36) rozkaz komitetu wielkopolskiego przesłany Głuszkowskiemu z d. 14 lipca 1863 r.; 37) wyrok trybunału inowrocławskiego na Głuszkowskiego z dnia 28 września 1863 r.; 38) proklamację wydziału wykonawczego poznańskiego z d. 1 grudnia 1863 r.; 39) okólnik naczelnika cywilnego województwa bydgowskiego z d. 5 lipca 1864. 40) rozporządzenie Rządu Narodowego do komisarza pełnomocnego w zaborze pruskim z dnia 27 stycznia 1864 r.; 41) takież rozporządzenie z d. 24 grudnia 1863 r.; 42) rozporządzenie naczelnika cywilnego województwa chełmińskiego z d. 10 lutego 1864 r.; 43) takież rozporządzenie bez daty; 44) instrukcję dla naczelników miast; 45) nominację obywatela . . . kwatermistrzem powiatu inowrocławskiego z d. 8 maja 1864 r.; 46) rozporządzenie naczelnika miasta Poznania do obwinionego Rylferta z d. 18 marca 1864 r.; 47) sprawozdanie naczelnika wojennego powiatu inowrocławskiego, do sekcji wojskowéj wydziału wykonawczego z d. 13 stycznia 1864 r.; 48) nominacja obwinionego Budziszewskiego z d. 20 grudnia 1863 r.; 49) przedstawiono 4 pieczęcie, znalezione u kupca Affeltowicza w Poznaniu: a) naczelnego organizatora woj. W. Ks. Poznańskiego, b) naczelnika sztabu, c) naczelnika policji, d) straży bezpieczeństwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu obwiniony Wolniewicz najpierw odpowiadał na ogólną część oskarżenia; utrzymując, że tylko legalną drogą Polska dojść może do autonomji, że do powstania zbrojnego była popchniętą z jednéj strony przez obałamuconą partję Mierosławskiego, a z drugiéj strony przez Prusy i Moskwę, i że powstanie po wybuchu nie mogło działać przeciw Prusom i Austrji, a przeciwnie musiało się starać o poparcie z ich strony, bo zamknięcie tych dwóch granic, spowodowałoby natychmiastowy jego upadek. Jako dowód obwiniony Wolniewicz złożył noty Rządu Narodowego z d. 10 lipca i 15 sierpnia 1863 r. ks. Czartoryskiemu przesłane i przez tegoż gabinetom interweniującym udzielone. Następnie obwiniony Wolniewicz, przechodzi do obrony swojéj osobistéj, dowodząc, że lubo do organizacji nie należał, jednak starał się przedłużyć powstanie, aby mieć podstawę w traktowaniu za pośrednictwem mocarstw interwenjujących, — i był przekonany, że powstanie zawsze upaść musi.

Obrońca Wolniewicza Brachvogel, wnosił o przesłuchanie świadków: Dra Mateckiego, Jaraczewskiego, Obuchowskiego i Jarochowskiego.

Berlin dnia 25. Sąd odrzucił wniosek obrońcy Wolniewicza Brachvogla, o przesłuchanie wyżéj wymienionych świadków.

Obwiniony Władysław Zakrzewski, zaprzeczył temu, że miał być lustratorem w powiatach pleszewskim i krotoskim. W lesie Sławoszewskim był, udając się do Królestwa, lecz ochotnikami nie dowodził, hr. Działyńskiego nie zna, późniéj był w oddziale Taczanowskiego. Adam Bolesław Bronikowski przyznał, że sam jeden przybył do obozu Taczanowskiego i był w bitwach pod Pyzdrami, Kołem i Ignacewem. Władysław Oppen zeznał: że d. 1 maja 1863 r., wioząc do obozu Taczanowskiego szarpie i bandaże, został aresztowany; broni żadnéj nie miał, a rewolwer i kordelas, wrzucił do wozu jeden z idących ochotników. Ks. Szymon Radecki zeznał: że komisarzem wojennym w powiecie krobskim nie był, gdyż urząd podobny nie zgadza się z jego powołaniem. W pugilaresie hr. Działyńskiego jest także wymieniony hr. St. Czarniecki, jako komisarz wojenny. Raport zaś jakiegoś nieznanego mu Skoraczewskiego, niezgodny jest z przysięgą wielu wiarogodnych mieszkańców Gostynia. Bolesław Lutomski zeznał: że nie był komisarzem powiatowym wrzesińskim, w powstaniu udziału nie brał, i nie wspierał go. Do Paryża i do Krakowa jeździł w interesach swoich własnych. W marcu 1863 r. oddział z 150 ludzi zebrał się w jego majątku, ale bez wiedzy jego — i nigdy nie myślał o oderwaniu od Prus jakiéjkolwiek prowincji.

— W środę d. 22 marca aresztowano w Warszawie 3ch młodych ludzi, z których dwaj natychmiast zażyli truciznę, jeden z nich w skutku tego podobno umarł, a drugiego uratowano. „Bresl. Ztg“ powiada, że mieli to być emisarjusze wysłani z Paryża, którzy za paszportami pruskiemi czy też francuzkiemi przybyli do Warszawy. Ze strony podobno policji warszawskiéj jak mówi taż gazeta, korespondowano z nimi przez tajnego ajenta, który ich zwabił do Warszawy. Sledzono ich od samego Paryża i w Warszawie miano na oku z kim wejdą w stosunki, aż nareszcie wzięto ich w sklepie wiktuałów, gdzie i inne obecne tam osoby zabrano. Aresztowaniu temu Moskwa nadaje ważność nadzwyczajną. Komisarz policyjny Rydzewski, który ich aresztował, otrzymał 1000 rubli nagrody i telegrafowano o tem do Petersburga, dla poparcia żądań Berga, przedstawionych przez Trepowa o dalsze utrzymanie stanu wojennego. Nazwiska aresztowanych podobno są: Zdzisław Janczewski i dwaj bracia Ulatowscy.

— Napisy na mających się stawiać nagrobkach na cmentarzach warszawskich, podlegają teraz cenzurze. Udzielenie pozwolenia kosztuje tylko złotówkę. Cenę tak przystępną oznaczono widocznie dla zachęcenia mieszkańców, żeby wymierali dopóki cena ta podniesioną nie zostanie.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, stosownie do ustawy swojéj przez rząd moskiewski zatwierdzonéj, chciało ogłosić drukiem listę członków swoich i wezwać ich na wybory. Policja zrazu nie pozwoliła ani na jedno, ani na drugie. Następnie kazała złożyć sobie listę członków i pozwoliła na jéj ogłoszenie, po wymazaniu nazwisk wszystkich Zamoyskich.

— Dnia 20 lutego w Warszawie, na odbytém publiczném posiedzeniu, Dyrekcja główna Tow. Kred. Ziem. zdała sprawę z ubiegłego 2-go półrocza 1864 r. a 77-go od założenia Tow. w Królestwie. Dyrektor komisji skarbu p. Koszelew zagaił posiedzenie, a radca dyrekcji Antoni Klimaszewski odczytał zdanie sprawy. Wierzytelność Towarzystwa 2-go okresu wynosi rubli sr. 4,830,975, wierzytelność 3-go okresu serji 1-éj, rsr. 50,037,285, zaś serji 2-éj rsr. 20,872,680, ogólna zatém wierzytelność wynosi 75,740,940 rsr. i takowa zahipotekowaną jest na 6,565-ciu dobrach, listów zastawnych jest w obiegu okresu 3-go serji 1-éj za rsr. 35,950,860, zaś serji 2-éj za rsr. 18,779,850. Należność do poboru od stowarzyszonych wynosiła 4,670,111 rsr. kop. 81½, w ciągu półrocza wpłynęło rsr. 2,445,487 kop. 67. Wystawiono na sprzedaż publiczną dóbr 961, z tych 534 uwolniono z pod sprzedaży z powodu uiszczenia zaległości, dóbr 405 oczekuje terminu dopełnić się mającéj sprzedaży, zaś dóbr 22 sprzedano, mianowicie: z oddziału warszawskiego dóbr 3, oddziału lubelskiego dóbr 4, oddziału siedleckiego dóbr 6, płockiego dóbr 5, augustowskiego dóbr 4. Ogólny fundusz stanowiący własność Towarzystwa wynosi rsr. 4,180,208 k. 25½.

— Major Zacharów mianowany został naczelnikiem wojennym powiatu opoczyńskiego, na miejsce podpułkownika Paszczenki, który powrócił do pułku.

— Wacław Mołodecki z województwa radomskiego starzec lat 76, posłany do Syberji, znikł bez wieści, śladu jego nie znaleziono. Skazany był na lat 10. Starzec ten już w r. 1848 posłany był do Irkucka, zkąd powrócił za amnestją. W Zamościu bito go i pokaleczono.

— Dwaj bracia szwajcarowie z kantonu Graubünden, synowie Marcina Meuli z Rejnwald, wspólnie z kilkoma młodymi Włochami, udali się do polskiego powstania i w niem służąc walczyli z Moskalami. Wzięci razem z Włochami do niewoli, skazani zostali na 12 lat do kopalń w Syberji, gdzie już od roku się znajdują. Tenże sam los spotkał człowieka średnich lat nazwiskiem Caplazi z Oberlandu. Rząd szwajcarski wstawia się za nimi u cara i prosi o ich uwolnienie.

— Moskale na dobre biorą się do gwałcenia unitów w Kongresówce. Rozpoczęto od wyższego duchowieństwa. Już poprzednio wezwał kniaź Czerkaskoj do Warszawy, ks. Smoleńca, prałata kapitnły chełmskiéj. Po przedstawieniu się, drapieżny kniaź rozkazał wręcz podpisać już przygotowane podanie, o uwolnienie go z urzędu w kapitule, z powodu późnego wieku. Ks. Smoleniec się tłumaczył, że czuje dość siły do sprawowania swych obowiązków. Książe Czerkaskoj kazał go zaaresztować we własnem mieszkaniu w hotelu i trzymał dopóty pod uciążliwą strażą, przywołując go po kilkakrotnie przed siebie, przy czem nie szczędził właściwych sobie słównych dowodów i groźb, póki nie wymógł na nim żądanego podpisu na prośbie o uwolnienie. Innego jeszcze rodzaju niespodzianka spotkała ks. Smoleńca w drodze do domu. W miasteczku Piaskach zatrzymano go, odebrano paszport wydany do miasta Chełma i kazano mu jechać wprost do Łapiennik pod Krasnym Stawem, gdzie ma swoją parafję. Późniéj wezwano do Warszawy ks. biskupa nominata Kalińskiego, zapewne nie w innym celu. Ks. Wojcicki, indywiduum bez czci i wiary, za pieniądze pokornie wszyskim służący, przywrócony został do wszystkich dawniejszych godności, których był przez biskupa pozbawiony za gorszące życie i dążności heretyczne. Jest on teraz profesorem w seminarjum chełmskiem. Od jego kaprysu i złéj woli zależy opinja, któremu klerykowi rząd może udzielić paszport do Lwowa, w celu wyświęcenia się tam na księdza. Z kolei jak się spodziewać należy, wezmą się zapewne Moskale do niższego duchowieństwa, któremu zapewne zakażą golić brody i strzydz włosy, by naprzód sprawosławić ich powierzchownie, a potem nie pytając się wcale o ich chęci, huknąć im z góry: jesteście już popami prawosławnymi, nie unitami. Co zaś do narodu, to od czegoż nahajki, bagnety, Sybir, by z ich pomocą zegnawszy lud do pierwszych lepszych miasteczek lub wiosek, kazać mu podpisywać podanie o łaskawe pozwolenie wrócenia na łono prawosławja, a że lud pisać nie umie, to go w téj czynności, za

opłatą, wyręczą czynownicy z komisji włościańskich. Stanowisko Kościoła unickiego narażone dziś jest na ciężkie próby i przejścia, ale właśnie od wytrwania z godnością przynależną dobréj sprawie w tych próbach i przejściach, zależy przyszłość tej sprawy. Jeden krok słaby prowadzi za sobą inny, a pociąga następnie do przepaści. Mamy jednak nadzieję, że duchowieństwu unickiemu w Kongresówce, nie braknie na duchu i woli, by przetrzymać z wytrwaniem owe czasy prób czyscowych. i okazać wrogom bezsilność ich miotania się na religję ich ojców.

— „Ruski Inwalid" ogłasza ogólnik gubernatora wołyńskiego do pośredników polubownych: „Doszło do wiadomości mojéj, że osoby pochodzenia polskiego zanoszą do urzędów gminnych i wiejskich podania i skargi w języku polskim. Uznając zupełnie niewłaściwém wprowadzanie spraw w pomienionych urzędach w języku używanym przez mniejszość ludności, niezrozumiałym dla ogółu (?), wzywam panów, abyście uprzedzili podwładnych sobie urzędników polubownych, że nie tylko nie są obowiązani przyjmować spraw w innym jak w ruskim języku (t. j. moskiewskim języku), ale nie powinni nawet dopuszczać tego kroku, jako obudzającego nieufność włościan (?) i przytem podającego Polakom myśl, jakoby mowa polska miała być przemagającą na Wołyniu." Wszędzie gwałt, wszędzie usiłowanie zniszczenia języka polskiego, co się nazywa równouprawnieniem i poszanowaniem wszystkich narodowości w języku czynowników.

— W fortecy Weichselmünde pod Gdańskiem osadzeni zostali następujący polscy patrjoci skazani przez Prusaków na fortece: Teodor Jackowski; ks. Tomicki b. redaktor „Szkółki Niedzielnéj;" Józef Chociszewski b. redaktor „Przyjaciela Ludu" i Dr. Mertwell z Włoch. Słychać że w tych dniach przybyć jeszcze mają panowie: Juljan Mittelstaedt z Kunowa i Edward Kalksztejn z Jabłówka.

— „Dzien. Pozn." donosi, że w zimowym półroczu b. r. otrzymali w uniwersytecie wrocławskim stopień kandydatów medycyny i chirurgji pp. Buzalski, Daszkiewicz, Golski, Ostrowicz i Zielewicz. Liczba Polaków uczęszczających do uniwersytetu wrocławskiego wynosiła 51 — z téj liczby 23 uczęszcza na medycynę, 13 na filozofię, 7 na filologię, 7 na prawo a 1 na teologię.

— Niejaki Deutsch wekslarz nadworny w Wiedniu, podał memorjał w imieniu żydów galicyjskich do cesarza o zniesienie ciążących ograniczeń możności zakupywania ziemi przez izraelitów. P. Deutsch użył niewłaściwéj drogi, nie miał żadnego upoważnienia do przemawiania w imieniu żydów galicyjskich, i pozwolił sobie przytem wyrażeń ubliżających współrodakom żydów galicyjskich, chrześcjanom. W skutek tego, żydzi polscy w Galicji, pomimo że upominają się o zniesienie tychże ograniczeń, lecz na drodze innéj, rzeczywistéj reprezentacji, zaprotestowali przeciwko fałszywemu nadwornemu reprezentantowi, i wykazali że nie upoważniali go do żadnego aktu podobnego rodzaju. „Gazeta Narodowa" ogłosiła protest izraelskiej gminy lwowskiej. Należy się spodziewać, że żydzi w Galicji uczuwszy się Polakami, we wszystkich działaniach publicznych, pójdą ręka w rękę z chrześcjanami, idąc w ślady żydów Warszawskich, którzy pięknym przykładem obywatelstwa przyświecają żydom wszystkich polskich prowincji.

— „Słowo" donosi, że namiestnictwo upoważniło konsystorz ruski we Lwowie do przepisania liczby godzin na wykład polskiego i ruskiego języka, w szkołach pod jego nadzór należących. Na podstawie tego upoważnienia, przeznaczył konsystorz lwowski dla ruskiego języka w I klasie co tydzień 5 godzia, dla polskiego 4 godziny; w II klasie dla ruskiego 5 godzin, dla polskiego 3 godziny; w III dla ruskiego 5 godzin, dla polskiego 4 godziny; w IV dla ruskiego 4 godziny, dla polskiego 2 godziny. Dla wszystkich więc 4-ch klas wyznaczono tygodniowo dla języka polskiego 12, dla języka ruskiego 19 godzin. Podział ten prawomocny jest w tych tylko szkołach, w których większość uczniów jest ruskiego obrządku; konsystorz nie trzymał się zasady równouprawnienia języków przy pisaniu owego rozkładu.

— Krakowski krawiec Wawrzyniec Kozłowski skazany został wyrokiem ministerstwa wojny jakoby za współwinę w exekucji kary śmierci na Felknerze w Warszawie wykonanéj, na 10 lat ciężkiego więzienia i zwrócenie kosztów alimentacji.

— W mieście Żółkwi za staraniem tamecznego proboszcza ks. Nowakowskiego w rynku głównym przed wejściem do kościoła ma stanąć posąg Jana III. Sobieskiego. Posąg, mający wynosić 7 stóp wysokości wykona z kamienia pinczowskiego rzeźbiarz krakowski Parys Filipi, pod nadzorem Łepkowskiego i Matejki. Na postumencie ma być umieszczony na czarnym marmurze napis: „Pogromcy Turków, Obrońcy Wiednia, Oswobodzicielowi Chrześcjaństwa ku wdzięcznéj potomnych pamięci r. p. 1865." Pozwolenie rządu już udzielone zostało pod warunkiem, by uzbierane fundusze użyte zostały pierwéj na rozpoczętą naprawę kościoła, a dopiero zbywająca kwota obrócona być może na postawienie posągu.

Przegląd polityczny.

Z kraju nie odebraliśmy świeżych nowin. Aresztowania w Warszawie przybyłych z zagranicy, pociągnęły za sobą inne liczne aresztowania. Więzienia nietylko w stolicy, lecz i na prowincji są przepełnione. W powiatowem mieście jak Łomża, w obecnym jeszcze czasie siedzi przeszło 200 więźniów politycznych — ta liczba da nam wyobrażenie o mnóstwie aresztowanych i o wściekłości prześladujących. Exekucje raz po raz porywają nową ofiarę. Murawiew-syn rozstrzelać kazał ucznia gimnazjum szawelskiego, chłopca kilkunastoletniego Tawtowicza, w miasteczku Użwentach 30 stycznia r. b. Matka złożyła zwłoki jego w grobie familijnym za pozwoleniem pułkownika Tinkowa. Murawiew z instynktem hjeny, kazał aresztować wszystkich którzy chowali Tawtowicza, Tinkowa oddalił, grób rozrył, i ciało chłopca zabitego, za to, że bronił w szeregach ojczystych wolności i niepodległości kraju, wydobył i porzucił na miejscu rozstrzelania i tam późniéj pogrześć kazał. Bieda w kraju wielka. Prześladowanie zmusza magnatów naszych do wyprzedaży majątków. August Potocki sprzedał Willanów p. Kronenbergowi, i wynosi się za granicę, gdyż pomimo wierności dla moskali, nie może znieść ich prześladowania. O Czerkaskim kniaziu, głównym pomocniku Milutyna, mówią, że ma otrzymać dymisję.

W Rosji na jesień panowały pożary, zimą wywiązała się zaraza, do któréj teraz w niektórych okolicach jak np. w powiatach Buzułukskim i Nikołajewskim w Samarskiéj gubernji przyłączył się głód.

Z Rumunji donoszą nam, o bardzo rozszerzonych na Multanach knowaniach moskiewskich przeciwko ks. Kuzie, które mają na celu wywołać i zburzyć cały porządek rzeczy przez niego zaprowadzony. Burza jest bliską, a Moskale forsują pieniędzmi na tę brudną robotę, i jednocześnie wojska swoje zbliżają ku Bessarabji, a w téj ostatniéj prowincji posuwają je na południe, ku morzu i Dunajowi. Ruch ten już zaczął się wykonywać przeszło od miesiąca. W Wiedniu przy obradach w Rejchsracie nad wydatkami ministerjum spraw zagranicznych, opozycja naganiła politykę rządu austrjackiego w księztwach nadelbiańskich, alians z Prusami i żądała przyjaznéj polityki względem Włoch. W izbach berlińskich z powodu przyjęcia wniosków komisji budżetowéj, stosunek do ministrów stał się ostrzejszym. Gazety ministerjalne zapowiadają ze strony rządu zamach na konstytucję, takiegoż zamachu spodziewają się i w Austrji i w Hiszpanji. Rządy pchane są fatalizmem w kierunku wprost przeciwnym interesom ludności, który musi prędzéj czy późniéj doprowadzić do rewolucji. Rząd bawarski i saski postawił wniosek w bundestagu frankfurckim o oddanie prawa panowania w Szlezwigu i Holsztynie księciu Augustenburgskiemu. Prusy zaproponowały ażeby wniosek ten powierzyć osobnéj komisji pod obrady, lecz 9 głosami przeciwko 6 Bundestag zdecydował głosowanie nad wnioskiem bawarsko-saskim odbyć 6 kwietnia. Jest to pierwsza porażka jaką w Bundestagu poniosły Prusy i Austrja. Jeżeli przyznanie praw księcia Augustenburga nastąpi — Prusy nie uznają téj uchwały, co doprowadzić może do ważnych bardzo zajść pomiędzy małemi a wielkiemi państwami niemieckiemi. Prasa feudalna radzi Bundestagowi odrzucenie wniosku bawarsko-saskiego w własnym interesie.

W Rzymie papież miał alokucję dnia 27 marca w któréj wypowiada swój smutek z powodu postępowania cesarza Maxymiljana z duchowieństwem w Mexyku i dziękuje biskupom szczególniéj włoskim, za gorliwą obronę religji i wolności kościoła przed przewagą rządów. Dzienniki hiszpańskie podają wiadomość, że w razie opuszczenia Rzymu przez papieża, Hiszpanja zamierza mu ofiarować na własność wyspy Balearskie. Senat turyński pomimo opozycji klerykalnéj, przyjął prawo o małżeństwach cywilnych. Jenerał Lamarmora zaprzeczył wiadomości o tajemnym dodatkowym traktacie między Francją i Włochami, o którym podały wiadomość dzienniki Mazziniego i zaręczył słowem honoru, że takowy nie istnieje.

Minister spraw wewnętrznych we Francji Boudet, otrzymał dymisję, na miejsce jego zanominował cesarz margrabiego Lavalette. W ciele prawodawczem po mowie Oliviera, w któréj skreślił dążenia cesarskiéj demokracji, pokoju i wolności, dając pierwszeństwo wolności indywidualnéj i społecznéj, przed polityczną i oświadczając się przeciwko rewolucji, Latour żądał odpowiedzialności ministrów, Plichon mówił o Mexyku i Rzymie; Josseau chwalił poglądy Oliviera; Thiers zaś przemawiał za polityczną wolnością, twierdząc słusznie, iż ona wszystkie inne obejmuje, żąda on sądowego postępowania z prassą i odpowiedzialności ministrów. „Naród który wolność daje światu, rzekł on, nie może jéj sam być pozbawiony." Pan Thuillier krytykuje mowę Thiersa i oświadcza, że Francja nie chce parlamentarnych rządów, tylko rządu któryby miecz w ręku trzymał. Jules Favres motywował na jedném z następnych posiedzeń wniosek opozycji co do politycznéj wolności, lecz wskutek przerwania mu ze strony przeciwnéj, nie chciał już głosu zabierać pomimo licznych zaproszeń. Wniosek odrzucony został. Dnia 21 marca p. Drouin de Lhuys i p. Kern poseł szwajcarski podpisali traktat pocztowy pomiędzy Szwajcarją a Francją, który od 1 lipca wejdzie w wykonanie i uwolni prenumeratorów franzuzkich gazet w Szwajcarji wychodzących od opłaty stępla i obniży cenę portorji od listów.

Prezydent skonfederowanych stanów Ameryki p. Davis w orędziu swojem mówi o zagrożeniu Richmonda, lecz spodziewa się, że wytrwałość i męztwo do zwycięztwa południowych doprowadzić mogą. Żąda zniszczenia aktu Habeas-Corpus nakazanego przez wypadki wojenne i kończy, że nie zostaje nic innego, jak wojnę do ostateczności prowadzić. Kongres skonfederowanych odroczony został. W Richmondzie na gwałt organizują armię z negrów. W armii Granta i jenerała Lee ogromna panuje czynność i oczekują stanowczego poruszenia. Johnstone koncentruje się przy Ralejgh, gdzie Sherman zapewne spotka dopiero rzeczywisty opór.

Ukraina powstańcza (1863).

Ziemio wieszczów i lirników,
Bohaterskich walk dziedzino,
Z hufcem nowych męczenników
Witaj, matko Ukraino!
Ty coś pędził twym pośpiechem
Lotne czajki w pogoń dziczy,
Z Bojanowych pieśni echem,
Witaj, Dnieprze wojowniczy!

Chwała wam, orlęta młode,
Chwała dzieciom Zielińskiego;
Oby z ludem wieczną zgodę
Uświęciły słowa jego!
Gdy go zdradza ręka bratnia,
Jeszcze woła, wznosząc dłonie:
„O was, kmiotki, myśl ostatnia,
„Będzie pierwszą po mym zgonie!" [1]).

Tam przy słupie, z piersią nagą,
W którą godzi grom śmiertelny,
Stoi starzec z lwią odwagą,
Krzyżanowski, Rusin dzielny!
Piętnem zdrady nieskalany,
Ziemię ojców kochał szczerze;
Potwarz cięższą niż kajdany
Zniósł niezłomny w swojéj wierze! [2]).

Kat w mundurze znowu skinął;
Jękły turmy strzelb odgłosem,
Wieść roznosząc, że mąż zginął
Uwieńczony srebrnym włosem!
Na zwilżonym krwią obszarze,
Choć twe jarzmo nas ciemięży,
Wiedz morderco, groźny carze,
Że Padlewskich duch zwycięży!

Oto młodzian bez bojaźni;
W rysach spokój uroczysty:
Wie, że Polak godzien kaźni,
Gdy zbyt kochał kraj ojczysty!
Imie straszne dla Mogoła
Chce zmoskwicić sąd katowski;
Ale młodzian w głos zawoła:
„Nie Rakowskoj, lecz Rakowski!" [3]).

Wchodzi postać krwią zbroczona,
W rysach błyszczy zachwyt boski;
Serce wzniosłe, duch Katona,
Dłoń niezgięta: to Chojnowski!
Przy nim rycerz z dumą w oku,
Urbanowicz, wzór ofiary;
Rzekłbyś, w groźnym walk obłoku
Dwa powstańczych rot sztandary! [4]).

Wolność mężnych jest żywiołem;
Polem bitwy, świat pogański.
Młodzież dąży za sokołem:
Gdzie ojczyzna, tam Olszański! [5]).
Bóg wysłuchał tego męża
Co o krwawym pościł chlebie;
Polskę zbudził do oręża,
A jéj syna wziął do siebie!

Nieskalany ślad pamiątek
Pasmo ciężkich walk w ukryciu,
Poświęcenia stały wątek
W Drużbackiego znajdziesz życiu [6]).
U męczeńskiéj śmierci progów,
Słysząc wyrok swéj katuszy,
Nasz bohater, nawet wrogów
Zdziwił hartem polskiéj duszy.

Zanim z kajdan Bóg wyzwoli
Ukrainę, dziś w żałobie,
Syn jéj z miecza, syn jéj z roli,
Na Rudzkiego płaczą grobie.
Lecz myśl jego nie zginęła;
Święty zapał, ducha dzielność,
Krew co w ziemię tę wpłynęła,
To Rusina nieśmiertelność!

Tam, nad Wisłą brzęczą kosy;
Dniepr szumiący wtórzy z dala
Jęk rozpaczy. zemsty głosy,
I przekleństwo na Moskala!
A lud ciemny z własnym wrogiem
Depce naszych praw świątynie;
Dzień zaświta, jak Bóg Bogiem,
I dwugłowny potwór zginie!

W Kijowie, 1864. H***. S***.

---

[1]) Te były ostatnie słowa konającego Zielińskiego. Pierwszy był rozstrzelany w cytadeli kijowskiéj, dokąd go zaślepieni wieśniacy dostawili.

[2]) Platon Krzyżanowski, Rusin greckiego wyznania, posądzony o sprzyjanie Moskalom, nie chciał się nawet usprawiedliwiać przed śledczą komisją, oświadczając z góry, że wszystko przyjmuje na siebie. Rozstrzelany za współudział niby w powieszeniu szpiega, łącznie z Padlewskim, ojcem Zygmunta, i Rakowskim.

[3]) Gdy odczytując mu wyrok śmierci, moskiewski major z umysłu powiedział Rakowskoj, bohater nasz z oburzeniem zawołał: „Żyłem i umieram Polakiem; proszę imienia mego nie kalać!"

[4]) Rozstrzelani w Zytomierzu, nucąc narodowe pieśni.

[5]) Olszański pierwszy wyprowadził młodzież kijowską do boju. Przez lat piętnaście pościł co sobota na intencję przyszłego powstania.

[6]) Gdy jenerał Anienkow będąc w kazamacie u więźnia, obiecywał mu ułaskawienie cara, pod warunkiem wydania członków Rządu narodowego, Drużbacki w obec strażników nazwał go „niecnym służalcem."

Korespondencja od Redakcji.

Od Towarzystwa Wojskowego Wzajemnéj Pomocy, za pośrednictwem p. K. Czarnieckiego na korzyść internowanych nadesłane fr. 50, odebrano i wręczono potrzebującym.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).